



Tomasz Nakoneczny

ORCID: 0000-0002-4241-7862

(UAM w Poznaniu, Polska)

Adolf Nowaczyński jako rewelator *conditio Polonica*. Retrospektywa postkolonialna

Artykuł dotyczy Adolfa Nowaczyńskiego, pochodzącego z Galicji pisarza, dramaturga, publicyisty i myśliciela politycznego okresu Młodej Polski i Dwudziestolecia, w kontekście wybranych wątków polskich studiów postkolonialnych. Doświadczenie galicyjskie Nowaczyńskiego ukształtowało jego stosunek do polskiej prowincjonalności przeciwstawianej przezeń zachodnim centrom cywilizacyjnym. Ów biograficzno-ideowy punkt wyjścia stał się zaczynem szerszej wizji polskiej historii i polskiego charakteru narodowego. Myślenie Nowaczyńskiego, wpisujące się we współczesne matryce (post)kolonialne (*vide* rola podziałów centro-peryferyjnych), wyróżnia zarazem pragmatyczny, antyesencjalistyczny stosunek do narodowej przeszłości oraz poszukiwanie sposobów przezwyciężenia odziedziczonych po niej zależności poprzez działania ukierunkowane na realizację konkretnych celów społecznych i politycznych (*vide* postulat aktywnej polityki morskiej).

Słowa kluczowe: Adolf Nowaczyński, sarmatyzm, Galicja, literatura, studia postkolonialne

I

Postać i dzieło Adolfa Nowaczyńskiego (1876–1944), literata i działacza społeczno-politycznego o galicyjskim rodowodzie (urodzonego w podkrakowskim naówczas Podgórzu), na pozór niełatwo poddaje się jakimkolwiek taksonomiom, zwłaszcza ujęciom zorientowanym na tematyzację wybranych cech twórcy i jego dzieła w taki sposób, by składały się na względnie spójną psychologicznie i jednolitą światopoglądowo całość. Julian Krzyżanowski widział w nim „Proteusza literackiego” o trudnej do uchwycenia osobowości pisarskiej¹. Z pewnością na opinię o Nowaczyńskim-pisarzu czy szerzej – intelektualście, rzutowała niemało jego własna ekscentryczność, wynikająca przede wszystkim

¹ J. Krzyżanowski, *O Adolffie Nowaczyńskim*, „Pamiętnik Literacki” 1946, nr 3-4, s. 281.

z temperamentu, po części jednak zapewne będąca przedmiotem świadomej autokreacji. „Nowaczyński – pisze Marek Tobera – sprawiał tyleż kłopotu wrogom co przyjaciółom, był nieobliczalny w pomysłach, w reakcjach – niepohamowany. Ludzie, którzy znali go osobiście, mawiali o nim, że «wyłgiwał się od poważnego stosunku do życia», że «zmieniał przekonania właśnie z przekonania»². Jakkolwiek doczekał się autor *Malpiego zwierciadła* w polskiej nauce zarówno ważnych opracowań monograficznych (Anny Kieźuń³, Jakuba A. Malika⁴), jak i sugestywnych częściowych omówień i przyporządkowań (znajdziemy go m.in. w antologii dwudziestowiecznego pamfletu⁵), trudno zaprzeczyć, że utrwalone paradygmaty biograficzne, z jakimi mamy do czynienia w historii rodzimej kultury, do Nowaczyńskiego stosują się w ograniczonym zakresie lub zgoła nie stosują się wcale. Wynika to tyleż ze sprzeczności charakteru bohatera niniejszych rozważań, co z szeregu właściwości jego intelektualnego *emploi*: nadzwyczajnej wielostronności zainteresowań i współwystępującej z nią chłonności idei, skutkującej – niewybaczalną u polityka, lecz frapującą u publicysty – skłonnością do zmiany ideowych afiliacji. Choć zasadniej może byłoby mówić o *sui generis* intelektualnej „migotliwości” pisarza, wynikającej raczej z jego temperamentu niż z braku światopoglądowego zakotwiczenia. Pisarza, którego przecież równie łatwo można by posądzić o obsesyjną niemal koncentrację na swoich *idées fixe*, na kulcie praktycyzmu, sprawczości, aktywizmu tudzież na niechęci do określonych treści narodowego dziedzictwa (sarmatyzm, romantyzm), co czyniło zeń w swoim czasie jedną z najbardziej rozpoznawalnych figur życia publicznego. Między innymi dlatego zastygły już w stereotypie obraz Nowaczyńskiego jako nieuleczalnego *enfant terrible*, zużywającego energię w tyglu spraw bieżących, zasługuje na weryfikację, do czego jeszcze powrócimy.

Godzi się również odnotować fenomenalną wręcz barwność języka Nowaczyńskiego, wynoszącą go do rzędu jeśli nie najprzedniejszych, to z całą pewnością najoryginalniejszych, najbardziej pamiętnych stylistów w literaturze rodzimej. *Differentia specifica* pisarza wynika również w niemałej mierze z okoliczności nie zawsze przez biografów odnotowywanej, a przecież znaczącej: droga życiowa Galicjanina przecina wszak wyraziście nie tylko różne

² M. Tobera, „Z balkonu na bruk” (*Adolf Nowaczyński*), „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1992, nr 3-4, s. 110.

³ A. Kieźuń, *Spór z tradycją romantyczną. O działalności pisarskiej Adolfa Nowaczyńskiego*, Białystok 1993.

⁴ J.A. Malik, *Adolf Nowaczyński: między modernizmem a pozytywizmem*, Wyd. KUL, Lublin 2002.

⁵ „Chamuły”, „gnidy”, „przemilczacze”. *Antologia dwudziestowiecznego pamfletu polskiego*, red. D. Kozicka, Wyd. Universitas, Kraków 2010.

epoki (modernizm, Dwudziestolecie, obie wojny światowe), ale też różne miejsca i regiony (Kraków/Galicja, Poznań/Wielkopolska, Warszawa etc.). W jego przypadku kulturowe *milieu* nie jest nigdy jedynie tłem czy epifenomenalnym układem odniesienia; Nowaczyński wchodzi z nim każdorazowo w interakcję osobistą, intelektualnie i duchowo wręcz namiętną; interakcja taka urasta częstokroć do rozmiarów konfrontacji o charakterze światopoglądowym. Dość wspomnieć abominację do Galicji i wielką, wyrażaną programowo, admirację dla Poznania i Wielkopolski (*Poznaj Poznań, Warta nad Wartą*). Zarówno właściwości języka, świadomie przez pisarza kształtowane, jak i jego aktywność na polu relacji międzydzielnicowych to kolejne oblicza swoistej misji cywilizacyjnej nowoczesnego (przynajmniej w swoim mniemaniu) inteligenta: chce być niewątpliwie Nowaczyński nie tyle sumieniem, co światłym przewodnikiem narodu, wskazującym mu drogę do przewyciężenia własnej prowincjonalności i zapóźnienia w stosunku do zachodnich centrów⁶.

Wszystko to nie zapewniło wszelako Nowaczyńskiemu trwale wyróżnionego miejsca ani w historii literatury polskiej, ani szerzej – w dziejach rodzimej kultury intelektualnej. Nie da się bowiem ukryć, że jest dziś Nowaczyński postacią w znacznej mierze zapomnianą, czego nie unieważniają okolicznościowe przywołania w syntezach młodopolskich czy międzywojennych ani sporadyczne głosy publicystów oraz badaczy akademickich czy wreszcie dramatycznie nieliczne po 1945 r. (zwłaszcza w III RP) wznowienia jego dzieł⁷. Nie miejsce tu na dociekanie przyczyn tego stanu rzeczy. Warto jednak wskazać na jeden z możliwych czynników sprawczych odpowiedzialnych za generalną nietrwałość popularności naszego autora. Chodzi o charakterystyczną dlań „skłonność”

⁶ „Za lat mniej więcej 25 lub 30, kiedy mnie jako autora dramatycznego odkryją i odkopią, dopiero wtedy znajdzie polska elita intelektualna zmysł i smak dla tych galwanizacji językowych, dla mowy reyowskiej, dla mowy z w. XVII, dla rokoka warszawskiego, dla Zoptu fryderycjańskiego, dla polszczyzny z r. 1812, dla języka, jakim mu s i a ł mówić Pułaski (Puławski, jak pisały notable krytyki krakowskiej), dla gwary cyganerii literackiej z r. 1848, lub dla gwary emigracji paryskiej po r. 1863. Współczesna mi generacja literacka do tej rafinady nie dojrzała. [...] Mnie przypada zasługa odtworzenia autentycznych dziewięciu polskich języków dawnych, oraz całkowitego już postawienia na nogi i zorganizowania języka polemicznego, wskroś nowoczesnego, względnie jutrzejszego, rozmyślnie i tendencyjnie zasilonego słownictwem obcym, a to celem zbliżenia nas i pod tym względem do Zachodu, do tego Zachodu, który kocha się w calembourgach (kalamburach), w dysjekcjach słownych, w latynizmach, angielszczyźnie, neologizmach i paneuropeizmach”. A. Nowaczyński, *Pamflety*, Warszawa 1930, s. 280.

⁷ Godzi się tu przywołać zwłaszcza wartościowe edytorsko wydanie BN-owskie *Wielkiego Fryderyka* z 1982 r. w opracowaniu Artura Hutnikiewicza oraz dwutomowy zbiór tekstów pt. *Malpie zwierciadło* w opracowaniu Tomasza Weissa i Józefa Leśniaka. Zob. A. Nowaczyński, *Wielki Fryderyk. Powieść dramatyczna*, Wyd. Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982; tenże, *Malpie zwierciadło. Wybór pism satyrycznych*, t. I–II, Wyd. Literackie, Kraków 1974. Po roku 1989 wznowiono m.in. dwukrotnie zbiór *Plewy i perły*.

do rozpraszania energii i trwonienia autorytetu w ferworze wypowiedzi wybitnie doraźnych, silnie reaktywnych, skażonych pewnego rodzaju „nadproduktywną” ekscentrycznością. Jawi się przeto pisarz daleko bardziej niż wielu jego kolegów po piórze jako świadek czasu, ale w tym roboczo-interwencyjnym, mniej dla pokoleniowej pamięci korzystnym znaczeniu. Jednocześnie pośród nieprzeliczonych opinii, komentarzy, polemik, refutacji, recenzji etc. autorstwa Nowaczyńskiego, podobnie zresztą, jak i w tekstach większej miary (np. w dramatach), dochodzi do głosu w sposób przemożny najbardziej bodaj znamienna jego cecha – przekora. Pisze o niej Artur Hutnikiewicz, literaturoznawca, gdy charakteryzując rolę i miejsce Nowaczyńskiego, owego „jak gdyby *enfant terrible* swojej epoki”, czyli polskiego modernizmu, zwraca uwagę na ów osobliwy rys osobowości twórcy *Wielkiego Fryderyka*, „dla którego głównym motorem działania i pisania była tkwiąca w nim od urodzenia nieomal niesamowita przekorność, jakiś odzywający się w nim spontanicznie i permanentnie odruch przeczenia i przeciwstawiania się wszystkim i wszystkiemu”⁸.

Wyróżniająca Nowaczyńskiego „umysłowość rasowego publicysty, satyryka i pamflicisty” narażała go wprawdzie na liczne kolizje ze współczesnymi (jeden z awanturnicznych epizodów przypłacił pisarz ciężkim pobiciem i utratą oka), sprawiła jednak, w ostatecznym rozrachunku, że nie sposób go dziś pominąć w żadnej szerszej prezentacji życia intelektualnego epok i miejsc, w których żył i działał⁹. Wydaje się wszelako, że perspektywa dwudziesto- i dwudziestopierwszowiecznych doświadczeń historycznych społeczeństwa polskiego (w szczególności tych określonych przez uwarunkowania geopolityczne) uczyniła dziełstwo autora *Smoczego gniazda* intelektualnie bogatszym i wiarygodniejszym. I że w związku z tym czas najwyższy na rewizję miejsca i roli w kulturze narodowej tego niezaprzeczalnie wybitnego, pod niejednym względem niedocenionego, przedstawiciela polskiej inteligencji. Uzmysławiają to zwłaszcza wydane niedawno, w latach 2012–2018, przez wydawnictwo von Borowiecky, trzy tomy zbiorów tekstów publicystycznych Nowaczyńskiego pod wspólnym, jakże znamienym, tytułem *Z bojów Adolfa Nowaczyńskiego*. Dobór tych tekstów uwypukla przenikliwość i dalekowzroczność geopolityczną Galicjanina, a nawet pewną konsekwencję światopoglądową, której nie przesłaniają tutaj – w każdym razie

⁸ A. Hutnikiewicz, *Młoda Polska*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 243–244.

⁹ „Okres międzywojenny to w dziejach polskiej kultury m.in. czas kształtowania się i stabilizacji prasowych zwyczajów, polemicznych reguł gry. Eksperymenty w tej dziedzinie przypłacił Nowaczyński utratą oka, procesami sądowymi i raczej go satysfakcjonującą reputacją skandalisty. Nawet przez polemicznych antagonistów nie został jednak skazany na towarzyski ostracyzm, na infamie; np. w 1928 r. m.in. Emil Haecker i Antoni Beaupré, tylekroć zelżeni w jego felietonach, przyznali mu nagrodę literacką. Ostateczny bilans gry Nowaczyńskiego był chyba dodatni, skoro jako pisarz i publicysta funkcjonował w życiu publicznym i salonowym po kres Drugiej Niepodległości”. M. Tobera, „Z balkonu na bruk” (*Adolf Nowaczyński*)..., s. 115.

przesłaniać nie powinny – sytuacyjne wariacje, wreszcie nowoczesną z ducha otwartość i bezkompromisowość w podejmowaniu spraw ważnych dla ogółu. Z tej przenikliwości, konsekwencji i nowoczesnego spojrzenia wyłania się, w opinii autora niniejszych rozważań, określony wzór konceptualny, powiązany wielorako z resztą spuścizny Nowaczyńskiego, a jednocześnie pozwalający się tematyzować w kategoriach dyskursu postkolonialnego.

II

Niniejszy artykuł jest próbą spojrzenia na *casus* Adolfa Nowaczyńskiego jako reprezentanta rodzimej historii intelektualnej w ramach postkolonialnej retrospektywy, w której wyodrębnionym wątkiem stanie się percepcja polskości w perspektywie centro-peryferyjnej. Przez percepcję polskości będę rozumiał wybrane teksty i wypowiedzi pisarza podejmujące zagadnienia związane ze sferą statusową polskiej wspólnoty narodowej, a więc w szczególności z jej relacjami ze światem zewnętrznym, a także ze zbiorowym samopostrzeganiem w kategoriach siły i słabości, autoafirmacji i autonegacji etc. Przywołane wprost ze słownika *postcolonial studies* pojęcia centrum i peryferii, gdzie pełnią one rolę kluczowych kategorii mapowania rzeczywistości, nie tylko sygnalizują pewną ogólną kontekstualizację metodologiczną, ale ukierunkowują wymienione zagadnienia na podstawową płaszczyznę relacyjną, jaką w czasach Nowaczyńskiego wyznaczały związki zależności zniewolonego narodu oraz państw/kultur zaborczych.

Pytania, jakie nasuwają się w samym punkcie wyjścia tak zakreślonych rozważań, dotyczą dwóch spraw metodologicznie kluczowych, zarazem wzajemnie komplementarnych. Po pierwsze, tego, czy twórczość Nowaczyńskiego, głęboko idiosynkratyczna, rozproszona w mnogości form artystycznego i publicystycznego wyrazu, wielorako przy tym kontrowersyjna, choćby przez swoją ideową niekonsekwencję, spełnia wymóg egzemplaryczności w kontekście współczesnej refleksji nad polską kolonialnością? Jest to, innymi słowy, pytanie o reprezentatywność Nowaczyńskiego jako twórcy i jako intelektualisty w stosunku do określonego sposobu myślenia o wspólnocie narodowej. Myślenia ukierunkowanego na sferę spraw związanych z usytuowaniem narodu polskiego w horyzoncie nowoczesności, w którym najważniejsze z punktu widzenia wyzwania tejże nowoczesności elementy wspólnotowej kondycji dotyczą szeroko rozumianego potencjału wewnętrznego i jego odniesień do czynników ten potencjał ograniczających. Wobec takiego rozumienia reprezentatywności na plan dalszy schodzą inne jej, bardziej charakterystyczne, wyznaczniki, takie jak zasięg społecznego oddziaływania twórcy, współbieżność jego myśli z głównymi nurtami życia intelektualnego epoki etc.

Po drugie, uznawszy zasadność wyodrębnienia w dorobku Nowaczyńskiego wątków rezonujących z postkolonialnym światobrazem, warto zapytać, czy i w jakiej mierze postkolonialna aparatura pojęciowa stosuje się do polskich realiów doby rozbiorowej oraz szerzej – do całego okresu polskiej historii, który odpowiada chronologicznie zakresowi badań nad kolonializmem ustalonym w literaturze przedmiotu za sprawą *Orientalizmu* Edwarda Saïda (XVIII–XX w.)? Ostatnie pytanie ma znacznie rozleglejszy zasięg i wpisuje się bezpośrednio w toczącą się od ponad dwóch dekad, wciąż daleką od zwieńczenia i niewolną od wyrazistych sporów, debatę na temat polskiej (post)kolonialności, w ramach której osiowym zagadnieniem pozostaje aplikowalność kategorii *postcolonial studies* do różnych form/okresów polskich zależności (poszczególne zabory, PRL, III RP). Za jej właściwy początek w Polsce wypada uznać prace Ewy Thompson (*Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, wyd. polskie 2000) oraz Marii Janion (*Niesamowita Słowiańszczyzna*, I wyd. 2006), natomiast dyskurs międzynarodowy nad polskim kazusem otwiera głośny artykuł amerykańskiej tłumaczki i literaturoznawczyni Clare Cavanagh pt. *Postkolonialna Polska. Biała plama na mapie współczesnej teorii* z 2003 r.

Polski dyskurs postkolonialny wypracował zręby własnego słownika, wytyczył też pewne autonomiczne linie rozwojowe, co czyni zeń istotny, niemożliwy już do pominięcia, układ odniesienia dla rodzimej debaty tożsamościowej, niezależnie od oceny jego funkcji referencjalnej. Za sprawą przywołanych E. Thompson i M. Janion, możemy w nim wyodrębnić segment utopijny, zogniskowany wokół hipostazy autonomicznej, przedkolonialnej przeszłości. Dla pierwszej z autorek uosobieniem czystej, nieskażonej zależności kolonialną, *conditio Polonica*, jest sarmatyzm. Z kolei w postkolonialnym *imaginarium* drugiej podobną rolę odgrywa przedchrześcijańska Słowiańszczyzna wespół z kulturą bizantyjską, jako przeciwstawne czynnikowi kolonizującemu w postaci zachodniego chrześcijaństwa i – co najważniejsze – jako bliższe rodzimej duchowości. Jest rzeczą znamienne, że ów segment utopijny pojawił się u samego zarania polskich *postcolonial studies*, poprzedzając dyskusję na temat – używając określenia C. Cavanagh – polskich referencji postkolonialnych. Wynika to prawdopodobnie z faktu niejednokrotnie już podnoszonego: pierwotnego osadzenia polskiego dyskursu postkolonialnego w kręgu literaturoznawstwa¹⁰.

¹⁰ Szerzej zjawisko to omawia m.in. Aneta Pieniądz: „W polskiej humanistyce perspektywa postkolonialna jest wykorzystywana do badania przeszłości przede wszystkim przez niehistoryków. Jeśli przyjrzymy się piśmarstwu ostatniego dziesięciolecia, okaże się, że próbowali się zmierzyć z tym problemem kulturoznawcy, literaturoznawcy, ale nie historycy. Jeśli już historyk sięgał po perspektywę postkolonialną do badania dziejów Polski, to z reguły nie był to historyk polski. Wynika to z kilku podstawowych cech ujęcia postkolonialnego. Ukierunkowanie studiów postkolonialnych na analizę kodów kultury, dyskursów, relacji wiedza – władza sprawiają, że te

A więc w sferze pojęć i wrażliwości, w której głównym przedmiotem zainteresowania badaczy tropiących relacje (post)zależnościowe pozostają wysoko symboliczne teksty kultury (literatura, szeroko rozumiana publicystyka, kino etc.), gdzie zagadnienie referencjalności, kluczowe w tradycyjnym dyskursie historiograficznym, schodzi niejako w sposób naturalny na plan dalszy. Utopijny segment, mimo ograniczonego zasięgu oddziaływania i problematycznego statusu epistemologicznego jego postkolonialnych aspiracji, pełni dwie ważne funkcje porządkujące: a. dąży do potencjalizacji politycznych i etycznych postulatów postkolonializmu (poprzez poszukiwanie sposobów przezwyciężenia skutków kolonializmu; jednym z nich może być, na przykład, postulat symboliczno-psychologicznej restytucji przedkolonialnego świata wartości), b. wyznacza biegun postkolonialnej autoafirmacji przeciwstawiający się biegunowi postkolonialnej autoanihilacji (w pierwszym przypadku mamy do czynienia z uznaniem własnej postkolonialności i próbą jej skutecznego przezwyciężenia, w drugim przypadku – z odrzuceniem perspektywy własnej postkolonialności i próbą skutecznego zanegowania samej jej możliwości). Wreszcie segment ów dotyczy spraw fundamentalnych: wyznaczników zbiorowych przewag i deficytów odpowiedzialnych za usytuowanie wspólnoty na osi centro-peryferyjnej. Wszak poszukiwanie *origines* (republikańsko-sarmackich czy słowiańsko-pogańskich) motywuje orientacja na źródła wspólnotowej siły i niezawisłości.

Jeśli pierwszy z wymienionych przed chwilą biegunów reprezentują M. Janion i E. Thompson, modelowym kandydatem do reprezentowania drugiego będzie z pewnością Krzysztof Pomian, który kwestionuje samą naukowość studiów postkolonialnych i neguje równocześnie istnienie związków postkolonializmu z polską historią, adeptów jego teorii odsyłając do obszaru studiów nad klasycznym, zamorskim kolonializmem¹¹. Pomiedzy tymi biegunami toczy się zasadnicza część polskiej debaty postkolonialnej, w ogólnej swojej skali rozproszona – mimo odnotowanych przed chwilą cech stabilizujących – tematycznie i metodologicznie, ogniskująca się na wybranych punktowo zagadnie-

drogi interpretacji są bardziej atrakcyjne dla tych badaczy, których do zainteresowań historycznych prowadzą studia nad literaturą czy filozofią. Badania postkolonialne są również z definicji interdyscyplinarne, a zatem wymagają wyjścia poza bezpieczne granice własnej dziedziny, o co – mimo deklaracji – w historii akademickiej jest bardzo trudno. Obawa przed dyletantyzmem, a zarazem przekonanie o wyższości metod badawczych wypracowanych przez historię w toku jej długiego rozwoju nad modnymi nowinkami odgrywają tu niemałą rolę”. A. Pieniądz, *Historycy a teoria postkolonialna - między niewiedzą, odrzuceniem i krytyką* [w:] „Debaty Artes Liberales”, t. X, red. J. Kieniewicz, Wydział „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2016, s. 110.

¹¹ Zob. K. Pomian, *Historia – dziś* [w:] *Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*, red. E. Domańska, R. Stobeci, T. Wiślicz, Wyd. Universitas, Kraków 2014.

niach (imagologia kresoznawcza, literatura romantyczna, kino peerelowskie, by przywołać wybrane tematy), nierzadko niepowiązanych z szerszym zapleczem teoretycznym ani z dorobkiem poprzedników.

Dla interesującego nas obszaru rozważań kluczową kwestią jest możliwość wpisania doświadczenia zaborczego w matrycę teorii postkolonialnej. Literaturoznawczy dukt rozwojowy narzucił w tej mierze szereg rozpoznań dotyczących finalnych form ekspresji (w tekstach literackich i innych wypowiedziach protagonistów epoki). Nie zatrzymywano się dłużej i gruntowniej nad charakterystyką systemową całego okresu, nad opisem całokształtu relacji polskich peryferii z poszczególnymi zaborczymi centrami. Warto odnotować w tym kontekście stanowisko Krystyny Romaniszyn, dla której to właśnie zabory stanowią klasyczny okres kolonializmu na ziemiach polskich, przy czym, co istotne, badaczka odwołuje się do najbardziej rudymenarnych kryteriów kolonialności: podporządkowania administracyjno-politycznego, eksploatacji zasobów, zmian nomenklatury nazewniczej („Galicja”, „Przywiślański Kraj”, „Nowe Południowe Prusy”)¹². Z kolei dla Bogusława Bakuły nowożytna historia całej w ogóle Europy Środkowo-Wschodniej naznaczona jest cykliczną naprzemiennością okresów kolonialnego zniewolenia i interwałów emancypacyjnych, co nie pozostaje bez wpływu na pamięć historyczną mieszkańców regionu, a co za tym idzie, na ich zdolność do normalnego funkcjonowania w realiach politycznej suwerenności (poczucie degradacji kulturowo-cywilizacyjnej, ciągła internalizacja heterookreśleń mimo ustania warunkującej ich powstawanie kolonialnej zależności etc.)¹³.

¹² „Jeśli w odniesieniu do Rzeczypospolitej nie ma podstaw do uznania jej za państwo kolonizujące, to podstawy takie są w przypadku wszystkich trzech państw zaborczych. Uderzające jest więc, że w tak zwanym dyskursie postkolonialnym prowadzonym w Polsce, pomijany jest fakt zaborów i ich klasyfikacja z uwzględnieniem rzeczowej kategorii, mimo że w przypadku Rosji i Austrii zabory dotyczyły terenów uznawanych za kolonizowane przez Rzeczpospolitą! Ten fakt daje asumpt do stwierdzenia, że dyskurs nie ma na celu poznania prawdy historycznej, lecz służy bieżącym pozamerytorycznym, czyli pozanaukowym celom i interesom. Nie chodzi w nim o rzetelną analizę i (re)interpretację dziejów tych ziem za pomocą kategorii «kolonizacja», w takim bowiem przypadku dyskurs nie może się kończyć na oskarżaniu Rzeczypospolitej, jak to ma miejsce, i musi dotyczyć faktu i rzeczywiście kolonizacyjnych skutków rozbiorów – co nie ma miejsca”. K. Romaniszyn, *Dyskurs postkolonialny a dzieje Polski*, „Studia Polonijne”, t. 34, Lublin 2013, s. 34.

¹³ „Naprzemiennosc sytuacji kolonialnej i post-kolonialnej, z przewagą okresów zależności od wielkich hegemonów, stanowi zasadnicze, historyczne doświadczenie Europy Środkowo-Wschodniej w okresie ostatnich dwustu, a nawet trzystu lat. Nawarstwiająca się tak długo doświadczenie popadania w zniewolenie w znacznej mierze decyduje o pamięci narodów i specyfice kultury symbolicznej regionu. W przestrzeni pomiędzy Niemcami a Rosją ich wolność okazywała się ciągle niepewna, a historyczna pamięć częściej powracała do stanów zależności, gdzie kształtowała się myśl niepokorna i buntownicza (np. romantyzm w Polsce), niż do okresów względnej niezawisłości, w których mocno dawały o sobie znać skumulowane doświadczenia

Rzecz jasna, miejsce Nowaczyńskiego w dziejach kultury narodowej nie ulegnie zmianie, jeśli zrezygnujemy z doszukiwania się w jego spuściznie atrybutów proto-postkolonialnych. Jednak możliwość włączenia autora *Smoczego gniazda* do archiwum kolonialnego, przez które rozumie zbiór tekstów źródłowych legitymizujących dyskurs postkolonialny jako obiektywizującą narrację na temat przeszłości, nie tylko poszerzyłaby zakres samego archiwum, ale też uwypukliłaby znaczenie wątków kolonialnych w obszarze zjawisk heterogenicznych, funkcjonujących poza kulturowym *mainstreamem*. Zwłaszcza to ostatnie wydaje się istotne, jeśli zważyć, z jednej strony, na metodologiczne (a także polityczne) korzenie *postcolonial studies* jako części *cultural criticism* (a więc orientacji badawczej nastawionej na eksplorację zjawisk marginalnych, pominiętych, wykluczonych etc.), z drugiej zaś – na widoczną w polskich badaniach postkolonialnych predylekcję do zajmowania się postaciami i tekstami pierwszoplanowymi.

Ponieważ jedną z cech szczególnych świadomości kolonialnej (tj. uwikłanej w kolonialne zależności) jest resentyment, głęboko zinternalizowany mechanizm kompensacyjny odpowiedzialny za występowanie u podmiotu kolonialnej opresji odwróconego systemu wartości (gloryfikacja własnych słabości i porażek jako oznak faktycznego, tj. moralnego zwycięstwa), ekspresja tej świadomości podlega częstokroć daleko idącym figuracjom, czego wdzięcznym polem obserwacyjnym pozostaje literatura. Mutacją świadomości uwikłanej w resentyment byłaby zapewne postawa opisywana przez Dariusza Skórczewskiego jako retoryka pominięcia i przemilczenia prawdy, przypisywana przez badacza m.in. *Lalce* Bolesława Prusa, a polegająca w danym przypadku na niemal zupełnej redukcji sztafażu rosyjskiego (co zwraca uwagę zwłaszcza w kontekście poetyki realistycznej, w jakiej osadzona jest powieść). Inaczej niż Agata Tuszyńska, autorka *Rosjan w Warszawie*, która ów znaczący gest pisarski wiąże ze strategią bojkotu, odrzucenia wszystkiego, co wrogie i obce, Skórczewski interpretuje go jako przejaw podświadomego ominięcia traumy skolonizowania przez wschodniego barbarzyńcę, wynikającego z zakorzenionego głęboko w polskiej zbiorowej *psyche* przeświadczenia o własnej wyższości cywilizacyjnej nad Rosjanami. „Zabieg ten miał służyć raczej **wyminięciu traumy** [podkr. D.S.], jaką niosło ze sobą, niezwykle bolesne i trudne do zrelacjonowania, doświadczenie rosyjskiego skolonizowania, tak w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym”¹⁴. Wydaje się, że nie mniej cenne z punktu widzenia aplikowalności kategorii postkolonialnych do polskiej historii będą te składniki archiwum

okresów kolonialnych”. B. Bakula, *Polska i kolonialna przeszłość dzisiaj*, „Nowa Krytyka” 2011, nr 26–27, s. 148.

¹⁴ D. Skórczewski, *Retoryka pominięcia i przemilczenia a prawda literatury. O postkolonialnych implikacjach pewnych praktyk dyskursywnych [w:] (Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*, red. H. Gosk, B. Karwowska, Warszawa 2008.

kolonialnego, które zawierają bezpośrednie wypowiedzi na temat polskiego położenia, interesu i potencjału narodowego etc., tych przeto wyznaczników *conditio Polonica*, które w znacznej mierze zaabsorbowała odradzająca się od kilku lat myśl geopolityczna.

Na tle specyfiki polskich studiów postkolonialnych pozwala się Nowaczyński widzieć jako potencjalny „obiekt badawczy” nienastępujący – przynajmniej na poziomie identyfikacji światopoglądowej – problemów natury typologicznej. Mamy tu bowiem w jednej osobie literata (satyryka, dramaturga, poetę), a zarazem publicystę i rezonera społeczno-politycznego, występującego ze swoimi poglądami *expressis verbis*, nieomal zawsze w określonej ideologicznie roli: czy to społecznego darwinisty, czy pozytywisty-utylitarysty, czy endeka, czy wreszcie obywatela-państwowca, który we wszystkich swoich wcieleniach, we wszystkich formach pisarskiego wyrazu podejmuje niestrudzenie, od samego zarania swojej drogi twórczej, jedno zasadnicze zadanie – rozrachunek z narodową przeszłością tudzież z charakterem narodowym Polaków. Co więcej, literatura nie wnosi w tym przypadku problemów interpretacyjnych związanych z jej figuratywnością (autotelicznością), albowiem traktowana jest przez Nowaczyńskiego głównie jako forum wypowiedzi ideologicznej. Jak zauważa A. Hutnikiewicz we wstępie do *Wielkiego Fryderyka*: „Traktując literaturę instrumentalnie i służebnie widział [Nowaczyński – przyp. T.N.] w teatrze historycznym szkołę patriotyzmu i formę rozeznania się w istocie narodowości, rozświetlenia tajemnic narodowego charakteru”¹⁵.

Łatwiej przeto, jak się wydaje, odpowiedzieć na pierwsze z zadanych wcześniej pytań: o trafność wyboru Nowaczyńskiego jako egzemplum. Wydaje się, że jest nasz autor niesłusznie dotąd pomijanym w dyskursie postzależnościowym rewelatorem *conditio Polonica*. Samo już zresztą historyczne umiejscowienie Nowaczyńskiego, którego aktywność twórcza przypada na schyłek doby rozbiorowej, odbudowę polskiej państwowości i jej ponowną utratę, legitymizuje go w roli ważnego świadka polskich zmagania o określenie własnego miejsca w świecie. Jest jednocześnie Nowaczyński tym uczestnikiem polskiej debaty tożsamościowej, który nie tylko wnosił do niej swój niepowtarzalny styl, polemyczną pasję czyniącą zeń szermierza ideowych krucjat *avant la lettre*, ale który również ewokował i z sobie tylko właściwą bezkompromisowością problematyzował na jej użytek zagadnienia węzłowe z punktu widzenia ówczesnego położenia narodu polskiego, nie do końca przy tym być może świadom rozległości uruchamianych przez siebie kontekstów. Przegląd owych zagadnień, choćby powierzchowny, dostarcza niejako *per se* odpowiedzi na wcześniejsze pytanie o reprezentatywność.

¹⁵ A. Hutnikiewicz, *Wstęp* [do:] A. Nowaczyński, *Wielki Fryderyk. Powieść dramatyczna...*, s. 22.

Można widzieć w Nowaczyńskim krytyka społecznego o najbardziej kompleksowym nastawieniu do przedmiotu swojego namysłu. Jego diagnozy *conditio Polonica* obejmują bowiem, od strony historycznej, Polskę sarmacką, dziewiętnasto- i dwudziestowieczną, od strony przedmiotowej zaś najprzeróżniejsze sfery i aspekty życia zbiorowego Polaków. Czynienie z Nowaczyńskiego postkolonialisty *in nuce* byłoby zapewne nadużyciem. Natomiast próba uchwycenia w meandrach jego żywiołowej biografii intelektualnej cech poważnego diagnosty polskości jawi się jako działanie nie tylko uprawnione, ale i potencjalnie konkluzywne.

III

Przywołana wcześniej perspektywa centro-peryferijna, która pozwala się konkretyzować w odniesieniu do dorobku Nowaczyńskiego w szeregu rozmaitych par przeciwieństw, takich jak np. oświecenie – szlachetczyzna, Galicja – Wielkopolska, polski prowincjonalizm – cywilizacja Zachodu etc. etc., pomyślana została w ramach niniejszych rozważań jako oś konstrukcyjna służąca uporządkowaniu wybranych elementów światopoglądu ich bohatera. Te wybrane elementy składają się na obraz polskiego upodrzednienia, jego przyczyn, stanu obecnego i możliwych implikacji jego dalszego utrzymywania się. Upodrzednienie tego rodzaju jest każdorazowo – w ramach postkolonialnego oglądu – rezultatem porażki (niekoniecznie, a z całą pewnością nie przede wszystkim, w znaczeniu *stricte* militarnym), jakiej doznała dana zbiorowość w konfrontacji z silniejszym rywalem, późniejszym hegemonem, rozciągającym nad nią władzę znacznie bardziej złożonej natury niż ta, którą wiążemy z bezpośrednim, fizycznym podporządkowaniem. Jak bowiem słusznie zauważa Ewa Thompson, „istotą kolonializmu jest zniewolenie terytorium i ludności, której świadomość narodowa jest już rozwinięta lub rozwija się w okresie zniewolenia kolonialnego”¹⁶. Właśnie gwałt zadany świadomości mieszkańców peryferii, naruszający ich poczucie wartości, odwracający wektory ich moralnych związków ze światem, wykrzywiający lub zgoła niweczący dotychczasowe trajektorie rozwojowe kraju, uruchamia mechanizm kolonialnego zniewolenia. Percepcja stanu zniewolenia, jaką wykazuje się podmiot kolonialny, stanowi istotną zmienną interpretacyjną z punktu widzenia teorii, konweniuje z pojęciem ideologii, jednym z kluczowych pojęć fundujących metadyskurs postkolonialny. Jak zauważa Ania Loomba, „ideologie są polami «przecinających się akcentów» pochodzących z wielu różnych kierunków”¹⁷.

¹⁶ E. Thompson, *A jednak kolonializm*, „Teksty Drugie” 2011, z. 6, s. 291.

¹⁷ A. Loomba, *Kolonializm/postkolonializm*, przeł. N. Bloch, Wyd. Poznańskie, Poznań 2011, s. 44.

Co w ostatecznym rozrachunku wyznacza unikatowe położenie owego podmiotu w skomplikowanym z natury rzeczy układzie zależnościowym, jaki wytwarzają pospołu praktyki hegemonu, wpływ poszczególnych instytucji społecznych (zarówno reprezentujących centrum, jak i peryferie), wreszcie własne uwikłanie środowiskowe/klasowe/płciowe podmiotu? Bardzo dobrego przykładu niejednoznaczności takiego położenia dostarcza rodzinna Galicja Nowaczyńskiego, w której zależności między aktorami życia społecznego przybierają nader złożony charakter horyzontalno-wertykalny, co wynika w pierwszej kolejności z cechującej region różnorodności wspólnot etnicznych i religijnych (Czesi, Niemcy, Polacy, Ukraińcy, Żydzi etc.), ale także z istnienia różnych centrów władzy i życia społecznego (Kraków, Lwów, Wiedeń etc.), nie wspominając o stratyfikacji klasowej czy ideologicznej (konserwatyzm, ruchy emancypacyjne etc.).

Jak Nowaczyński polskie upodrzedzenie postrzega? Przede wszystkim należy zwrócić uwagę, że jako rewelatorowi narodowego *habitusu* towarzyszy mu dojmujące poczucie polskiej prowincjonalności i zacofania. Zarazem jak na urodzonego satyryka i publicystę w jednej osobie przystało, zwykł koncentrować się na punktowych wadach i słabościach rodaków (ale też na zaletach i awantazach, gdy skłonny jest je dostrzegać), na partykulariach życia społecznego, choć jednocześnie w utworach większej miary (zwłaszcza w dramatach) ewokuje tematy o szerszym zakresie, związane z jego całościową wizją polskiej historii, w tym zwłaszcza – kultury sarmackiej i jej postsarmackich rudymentów. Dlatego *casus* Nowaczyńskiego należałoby rozpatrywać niejako *modo structuralistico*: znaczenie każdego istotniejszego komponentu twórczości określa tu jego miejsce i funkcja w perspektywie całości pisarskiego *imaginarium*. I tak, na przykład, Wielkopolska z Poznaniem jako spektakularną wizytówką jej ucywilizowania i zamożności nie stanowi samoistnego przedmiotu admiracji ze strony autora *Warty nad Wartą*. Nowaczyński sytuuje ją na mapie kulturowo-cywilizacyjnych odniesień (Zachód, Wschód, Galicja, historia, współczesność), a dzieje jej zasług rozpisuje na szereg szkiców biograficzno-historycznych, podkreślając w ten sposób rolę wybitnych jednostek w kształtowaniu zbiorowego losu. Dzięki takiemu postawieniu sprawy rola i znaczenie regionu nie pozwalają się zredukować do współczesnych osiągnięć, a stojące za nimi uwarunkowania – do wymiaru monokausalności. Jednocześnie w specjalnym uprzywilejowaniu przez pisarza niedawnej prowincji pruskiej (obie książki poświęcone Wielkopolsce, *Warta na Wartą* i *Poznaj Poznań* powstały w latach 1937–1939), podobnie zresztą jak w konsekwentnym deprecjonowaniu rodzinnego Krakowa wolno widzieć rodzaj świadomej egzageracji obliczonej na określony efekt symboliczny, do czego się zresztą Nowaczyński przyznaje otwarcie w *Pamfletach*: „Jeżeli w kampaniach przeciw politycznemu Krakowowi egzageracja mnie ponosiła aż do ogniskowania tam sobie wszystkich polskich

stron ujemnych, to stawiałem się sam wówczas w sytuację tego Epimenidesa Kreteńczyka, który twierdził, że wszyscy Kreteńczycy są łgarzami... Ergo i ty, Epimenidesie, jesteś łgarzem? A zatem Kreteńczycy nie są łgarzami...” W ten sposób określony przekaz ideowy o wąsko publicystycznym zacięciu nabiera ogólniejszego, swoiście czaso-przestrzennego charakteru, gdzie historia i terażniejszość (czas) wchodzi w unikatową relację z zależnościami cywilizacyjno-kulturowymi (przestrzeń). Nowaczyński bezustannie wygrywa tego rodzaju związki, przez co jego publicystyka wykracza – świadomie bądź nie – poza horyzont bieżących interakcji, staje się głosem w narodowej dyskusji na temat tak rozumianego (tj. czaso-przestrzennego) statusu ziem polskich.

W układzie relacyjnym (centro-peryferyjnym), o jakim mowa, osobne miejsce przypada jego percepcji przez ludzi, którzy są weń uwikłani. Co w świadomości pisarza stanowi o polskiej peryferyjności? Punktem wyjścia w kształtowaniu się doświadczenia prowincjonalności jest u Nowaczyńskiego niewątpliwie rodzima Galicja, której obraz będzie się przewijał przez całą jego twórczość. Najbardziej bezpośrednie i najsilniej sugestywne przywołania pojawiają się w okresie początkowym, zwłaszcza w *Prawie mimicry* (1902), *Figlikach sowizdrzalskich* (1909) i *Nowych Atenach* (1913). Galicyjską prowincjonalność utożsamiał Nowaczyński z umysłowym zastojem, materialnym ubóstwem, zapatrzeniem w dawno minioną chwałę przeszłości. Surową tę opinię wolno traktować raczej jako efekt osobistych obserwacji niż merytorycznej analizy bądź myślowej spekulacji. Archetypiczny obraz Krakowa jako ucieleśnienia najgorszych cech galicyjskości znajdziemy w takim oto fragmencie *Figlików*:

*Słynie szeroko w Polsce krakowski zaścianek
Szczupłością kapitałów, górnocią zachcianek,
Niegdyś możny, bogaty... od lat zbiedniał mocno,
Smętny w dzień, już grobowym zda się porą nocną.
Dzwony w nim ino dzwonią a pogrzeby idą
Wszyscy walczą mozolnie z pan-macierzą biedą
Która tu się rozrosła aż do wszechmocności,
A nuda szpik wysysa z kruchych ludzkich kości*¹⁸.

Przy czym kluczem do zrozumienia galicyjskiego *status quo* wydaje się w optyce pisarza ponadwiekowa zależność od wiedeńskiego centrum. „Miasto to – skarży się Nowaczyński w *Pamfletach* – od ciągot i inklinacji wiedeńskich oduczyć się nie zdaje i z piersi Germania Mater nadal kulturalny swój pokarm pokornie ssie”¹⁹. Zależność ta została przez polską społeczność głąbo-

¹⁸ A. Nowaczyński, *Figliki sowizdrzalskie*, Wyd. Biernacki i Sp., Gebethner i Sp., Warszawa–Kraków 1909, s. 183.

¹⁹ A. Nowaczyński, *Pamflety...*, s. 299.

ko zinterioryzowana, rodząc postawy głęboko serwilistyczne, tłumiące wszelki odruch krytyczny, a nawet prowadzące do groteskowych efektów. Oddaje to humorystycznie opowiedziany przez pisarza ustami bohatera jednego z jego satyrycznych monologów epizod przejazdu przez prowincjonalny galicyjski Ciężkorypin (miejscowość najpewniej fikcyjna) pociągu cesarza Franciszka Józefa. Otoczenie cesarskie nie dopuściło wówczas do wizytacji dworca przez monarchę z powodu strasznego fetoru, jaki na nim miał panować. Rzecz, choć utrzymana w krotocwilnej formie, nawiązuje do autentycznego zdarzenia – wizyty cesarza w Galicji we wrześniu 1896 r. Jak zauważa wspomniany monologujący świadek zdarzenia: „Z ostatnich wagonów jeszcze któryś z kucharzyw Najwyższych w białych mundurach pokazał nam język, a drugi przez otwarte okno wylewał na uroczysty Pieron Dostojne Pomyje, oblewając nimi niebacznie deputację okolicznych dziedziców i rodzinę samego pana burmistrza”²⁰.

Galicyjskiej mizerii pisarz przeciwstawia Wielkopolskę z Poznaniem na czele, prężną, dynamiczną, samowystarczalną, dotrzymującą kroku nowoczesnym przemianom zachodzącym w świecie. Dostrzega i tutaj rolę wewnątrzpolskich podziałów o charakterze horyzontalnym, ukształtowanych w dobie rozbiorowej, a związanych z orientacją na różne centra zewnętrzne. Słabość elit galicyjskich w porównaniu z wielkopolskimi wynika nie tyle z faktu samej zależności od Wiednia, ile z użytku, jaki się z tej zależności czyni. Jest autor *Wielkiego Fryderyka* w swoim pragmatyzmie niezwykle konsekwentny: sama zależność od centrum nie stanowi samoistnego problemu, istotne są jej realne następstwa (korzyści lub straty). Wiedeń jako centrum kulturowo-cywilizacyjne chroniące przed pruskim militarystycznym będzie zresztą przy różnych okazjach przedmiotem troski pisarza, np. wówczas, gdy podejmie on problem niskiego przyrostu demograficznego w austriackiej stolicy jako czynnika potencjalnie niekorzystnego również dla polskiej racji stanu. W *Warcie nad Wartą* nawiązuje Nowaczyński do okoliczności pomijanej zwykle przez ówczesny polski *mainstream*: do swoistego separatyzmu Wielkopolski względem pozostałych dzielnic zaborczych. Separatyzmu wymuszonego zresztą przez trudny do zaakceptowania przez pisarza stosunek do Wielkopolski elit pozostałych dzielnic, niewykazujących należytego zrozumienia dla polskiego interesu narodowego *in specie*, dla polskich aspiracji cywilizacyjnych *in genere*. „Odpowiedzialność za ten anormalny stan ustosunkowania – zauważa Nowaczyński – spada głównie na zsemityzowaną mentalność wnet półtoramilionowej stolicy, małopolskością przeinfekowanej, dla ludzi z wschodnio-północnych kresów gościnnie rozwarłej, a dla ludzi z zachodniej Polski obojętnej i chłodnej”²¹. Jawny, klasowo-

²⁰ A. Nowaczyński, *Figliki sowizdrzalskie...*, s. 85.

²¹ A. Nowaczyński, *Warta nad Wartą*, Drukarnia Polska S.A., Poznań 1937, s. 9.

-kulturowy antysemityzm Nowaczyńskiego, wyzbyty, jak sam przyznaje, rasowych uprzedzeń, wpisujący się w znacznej mierze w normy antysemityzmu endeckiego, stanowi – poprzez zwielokrotnienie sieci relacji zależnościowych²² – istotny, acz niedoceniony dotąd przez polską debatę, wątek (post)kolonialny. Analogicznie jak w odniesieniu do stosunków wewnątrzgalicyjskich. Wątek żydowski komplikuje wspomniane relacje przestrzenne ustalone według klasycznego już wzorca: polskie peryferie – zaborcze centra, a także relacje czasowe: kształtowanie się polskiej inteligencji pochodzenia żydowskiego.

Warto odnotować istnienie w dorobku Nowaczyńskiego jeszcze jednego zagadnienia wpisującego się w jego czaso-przestrzenną strukturę diagnozy *conditio Polonica*. Jest nim kwestia dostępu Polski do Bałtyku. Zaniedbanie polityki morskiej przez głównych statystów Rzeczypospolitej Obojga Narodów jest w optyce naszego bohatera bodaj kluczowym błędem strategicznym, o wielorakich następstwach.

Do morza – zauważa Nowaczyński – prą i pchają się wszystkie nacje, choćby najmniejsze, najmizerniejsze, byle dorastające cywilizacyjnie i świadome tego, że bez kontaktu morskiego z całym światem mowy być nie może o pełnej, zwycięskiej, istotnej, pozytywnej, realnej niezależności i niepodległości. Naród wielki cyfrą, a niezęglujący po oceanach jest zawsze tym, czym parafianin prowincjonalista wśród mieszkańców wielkich stołecznych miast i oscyluje między pretensjonalną megalomanią a tchórzliwą pasywnością, w stosunkach z ościennymi narodami zatracca poczucie proporcji i perspektywy, a w monologach o swojej misji dziejowej, posłannictwie kulturalnym, w przyrównaniu siebie do przedmurza cywilizacyjnego zatracca już często wprost poczucie śmieszności²³.

Nowaczyński jest świadom sensu i dziejowej wagi procesów zachodzących w świecie w początków nowożytności. Procesów związanych z kształtowaniem się nowego, kolonialno-kapitalistycznego systemu powiązań transnarodowych i transkontynentalnych, w wyniku czego pojawił się system zależności centro-peryferijnych, którego największym beneficjentem okazały się europejskie potęgi kolonialne, a największą europejską ofiarą – państwa i narody Europy

²² Mam tu na myśli fakt, iż zależności centro-peryferijne, związane dotychczas z najbardziej podstawowym podziałem na ziemie polskie i państwa zaborcze (ze stałym komponentem w postaci Zachodu jako całości), muszą okazać się niewystarczające w próbie uchwycenia całej złożoności tego rodzaju zależności w odniesieniu do dawnej Rzeczypospolitej i jej społeczno-kulturowego dziedzictwa. Oprócz mniejszości narodowych i religijnych (unicy, Litwini, Ukraińcy), którym poświęcono już немало uwagi (*vide* prace Daniela Beauvois), na odrębną uwagę zasługuje zagadnienie usytuowania mniejszości żydowskiej, uwikłanej przecież w wielorakie zależności socjo-ekonomiczne i kulturowe (polska wielkomiejska-prowincjonalna, relacje między poszczególnymi zaborami, stosunek do centrów zaborczych, kształtowanie się polskiej inteligencji, ruch syjonistyczny etc.).

²³ A. Nowaczyński, *Wracając Lechici nad Bałtyk* [w:] *Z bojów Adolfa Nowaczyńskiego. Wybór źródeł*, red. A. Meller, S. Kosiorowski, t. I, Wyd. von Borowiecky, Warszawa 2012, s. 27.

Środkowo-Wschodniej, w tym dawna Rzeczpospolita. „Szlachta na koniach cwałowała na Wschód i tam znalazła naszą Kanadę czy Australię”²⁴. Jednocześnie pisarz nie poprzestaje na konstatacji minionych błędów ani istniejącego *status quo*. Nie skupia uwagi na analizie stanu świadomości (post)kolonialnej, daleko ważniejsze są dla niego praktyczne możliwości zmiany niekorzystnego usytuowania Polski w świecie realnych związków i zależności. Postulat wydarcia Niemcom Gdańska, poszerzenia oraz umocnienia polskiej obecności nad Bałtykiem łatwo byłoby skwitować zarzutem publicystyczno-politycznego awanturnictwa (łatwiejszym ze względu na literackie *emploi* Nowaczyńskiego). Jednak i w tym przypadku okazuje się autor *Pamfletów* konsekwentnym geopolitykiem-realistą, odrzucającym wszelkie kompromisy z etycznym *decorum* i utrwalonymi mniemaniami. Możliwość przewyciężenia politycznej inercji i wtórności, odwrócenia ukształtowanej w dobie nowożytnej peryferyjności widzi Nowaczyński w politycznym i gospodarczym ukierunkowaniu na Morze Bałtyckie²⁵.

IV

Odrębnym obszarem twórczości, w którym Nowaczyński realizuje swoje powołanie diagnosty *conditio Polonica*, wyznaczają jego dramaty historyczne. Można nawet pokusić się o uogólnienie, uznając historię za właściwą płaszczyzną pisarskiej diagnozy: to z historii bowiem wyłania się właściwy obraz narodowego charakteru, w niej kształtują się i utrwalają podstawowe zręby stosunków tak wewnątrzspołecznych, jak i zewnętrznych, w tym zwłaszcza z państwami zaborczymi. Eksploracja współczesności dokonywana przez Nowaczyńskiego-publicystę i satyryka stanowi – z punktu widzenia logiki interpretacyjnej – generalnie dopełnienie kluczowych rozpoznań dotyczących narodowej historii. Łączy oba te porządki, historyczny i współczesny, unikatowy żywioł satyryczno-humorystyczny, opisany przez samego Nowaczyńskiego zbiorczym terminem „paszkił”. W tromtadrackim ujęciu autora *Smoczego gniazda* cała jego

²⁴ Tamże.

²⁵ Zarazem nie przywiązuje się Nowaczyński do żadnego konceptu geopolitycznego jako do *panaceum* na polskie problemy. Jako sytuacionista-pragmatyk każde zadanie mogące wpływać na międzynarodowe położenie kraju traktuje oddzielnie, z uwzględnieniem właściwej mu złożoności. Widać to na przykładzie stosunku do idei krucjaty antykomunistycznej, nośnej w latach 20. i 30. w prasie europejskiej: „Do żadnych «Świętych Aliansów», podsuflerowanych chytrze Paryżowi i Londynowi z Berlina, my się nie kwapmy; z katastrofy nowej wojny internacjonalistycznej Niemcy, jak zawsze, wyszłyby z zyskiem, a koszta zwaleni Sowietów zapłaciłaby krwią i terytoriami Polska, i to etnograficzna”. *Z bojów Adolfa Nowaczyńskiego*, t. I, Warszawa 2012, s. 297–298.

twórczość ma walor „czynu historycznego”, w czym wolno widzieć nie tylko przejaw osobniczej chełpliwości, ale też – i przed wszystkim – przekonanie o wadze realizowanej misji publicznej: „Otóż moje «paskzwile», które ja sobie mam za chlubę, są więcej niż doskonałą literaturą i najświetniejszą polemiką jaka kiedykolwiek u nas powstała, bo są mówiąc bez fałszywej skromności: **czynami historycznymi** [podkr. A.N.]”²⁶. Zarówno dzieła *stricte* artystyczne, jak i bieżące polemiki prasowe to różne oblicza jednej i tej samej walki²⁷ toczonej w imię szeroko pojętego zdrowego rozsądku, a także pewnego zbioru wartości będących w przypadku pisarza wyjątkowym konglomeratem ideałów oświeceniowych, etosu romantycznego, pozytywizmu i endeckości. Dramaty historyczne, wśród których na czoło wybijają się *Smocze gniazdo*, *Car Samozwaniec*²⁸, *Wielki Fryderyk*, *Bóg wojny*²⁹, są w pierwszym rzędzie rozprawą z kulturą sarmacką, której współczesne pisarzowi relikty zwalczał bezlitośnie jako publicysta. Nowaczyński podąża tu drogą swoich oświeceniowych antenatów, w sarmatyzmie upatrujących źródeł rozkładu państwa polsko-litewskiego, a przeciwwagi dlań szukających w dynamicznej, pragmatycznej i racjonalnej cywilizacji Zachodu.

Stosunek do sarmatyzmu (tradycji) i Zachodu (nowoczesności) wyznacza osiowe zagadnienie w polskiej debacie tożsamościowej, której początek wolno widzieć w „wojnie fraka z kontuszem”, a której ważnym etapem są zapoczątkowane przez M. Janion i E. Thompson, przywołane wcześniej, studia nad polską kolonialnością. Nowaczyński, w odróżnieniu od obu autorek, nie znajduje w narodowej przeszłości rdzennych, autonomicznych narodowych wartości, które uległy destrukcji wskutek popadnięcia w zależność od zewnętrznych centrów i których restytucja, w takiej czy innej formie, mogłaby doprowadzić do sanacji świadomości współczesnych/przyszłych Polaków. Mimo niezaprzeczalnych tytułów do epizodycznej chwały kultura szlachecka nie wykształciła dojrzałej politycznie formy rządów, nie wykazała się pragmatyzmem i niezależnością myśli niezbędnymi do przetrwania w czasach międzynarodowych wyzwań gospodarczych i politycznych, przez co skazała siebie i własne państwo zrazu na bolesny uwiąd, a finalnie na nieuchronny i ostateczny upadek. Co więcej, wykazała się zestawem cech stanowiących dokładne zaprzeczenie afirmowanych przez

²⁶ A. Nowaczyński, *Pamflety...*, s. 285.

²⁷ „Szereg kampanij, które w różnych latach przeprowadziłem za czemś lub przeciw czemuś, szereg odpraw, dekapitulacyj, zdemaskowań i propagand ma wagę i walor akcji i kontrakcyj historycznych”. Tamże.

²⁸ A. Nowaczyński, *Car Samozwaniec, czyli polskie na Moskwie gody*, Księgarnia Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1909.

²⁹ A. Nowaczyński, *Bóg wojny. Epizod napoleoński z zimy roku 1812*, Księgarnia G. Gebethnera i Spółki, Kraków 1908.

pisarza cnót nietscheańskich. Znamiennego zestawienia dostarcza w tej mierze *Wielki Fryderyk*, w którym autor dokonał swoistego odwrócenia obiegowego stereotypu: to Prusacy, na czele z ich królem (niezależnie od jego karykaturalnie niesympatycznego usposobienia), uosabiają pozytywne cechy patriotów i budowniczych państwa, Polacy zaś – moralną dekadencję. Powie o tych ostatnich król pruski: „Nie ma takiego szelmstwa, którego by się grand-seigneur polski nie podjął za pieniądze, które potem garściami za okno będzie wyrzucał lub w *l'hombra* przetraci”. Z kolei, jak zauważa Maria Czernerle, można „z filozofii pruskiego Machiavella zaczerpnąć sporą dozę tęgiego racjonalizmu, politycznego rozumu i gospodarczych inicjatyw, które przeciwstawiono tu bezradnej poczciwości, skłonności do romantycznych gestów i sentymentalnych nieszczęść”³⁰. Według Nowaczyńskiego, zasadnicza konfrontacja narodów przebiega na płaszczyźnie darwinistycznej walki o przetrwanie, w której decydujące dla wyników starcia okazują się instynkty, siła woli i wielkość zasobów³¹.

Nie mniej surowego rozrachunku z polskością dokona Nowaczyński-dramaturg w *Carze Samozwańcu*. Sami polscy uczestnicy wyprawy moskiewskiej 1605 r. zostaną tu ukazani jako grupa już to zadufanych w sobie, już to naiwnych awanturników, który to obraz wzmacniać będą opinie cudzoziemskich bohaterów dramatu. Na przykład w rozmowie Golicyna z von Knultsenem padną m.in. takie stwierdzenia: „Wiadomo jakie to zadufałe, pyszne ludzie są! Toć to kaleki urodzone! U nich mózg nie na miejscu, a w brzuchu i poniżej brzucha. [...] Mieć szanowanie dla takiego rodzaju? Mieć serce dla tych swarliwych szaleńców?”³² Inaczej niż w *Wielkim Fryderyku*, przeciwstawił Polakom autor w osobach ruskich bojarów nie reprezentantów moralnego zdrowia i cywilizacyjnej prężności, lecz podstępnych, azjatyckich „mezzohomów”, czyli pół-ludzi. Pogardzani Moskale wykazali się wszelako w ostatecznym rozrachunku większym politycznym sprytem, większymi uzdolnieniami propaństwowymi, co

³⁰ M. Czernerle, *O „Wielkim Fryderyku” i teatrze Nowaczyńskiego* [w:] A. Nowaczyński, *Wielki Fryderyk*, Teatr Ateneum im. S. Jaracza w Warszawie, https://encyklopediateatru.pl/repository/performance_file/2017_12/99030_wielki_fryderyk_teatr_ateneum_warszawa_1977.pdf, s. 11 [dostęp 11.12.2023].

³¹ „KRÓL PRUSKI: Ale przyrost ludności znacznie się poprawił... he?... prawda?... Pomogły kolonie?... he?... a mój okrzyczany werbunek samicek polskich... he?... chyba także się przyczynił... A pamięta, jak się zżywał i obruszył na moją ideę, aby na próbę zabrać po wsiach pięćset sztuk takowych dziewczyn z krową, wieprzem, łóżkiem, warsztatem i pożenić z wirtemberczykami? Pamięta jeszcze, jak się tu ciskał i perorował... Że pomysł nie hemoroidalny, to mu się wydał horrendalny, drakoński, satrapi, perski... No i co... he?... Okazało się, że to zdrowe żony dla wirtemberskich knechtów, płodne matki, dzieci z nich rumiane, pulchne... Prussaki będą jak się patrzy... grenadiery, fizyliery, kirassjery, pionieri, muskietery, huzary, dragony...” A. Nowaczyński, *Wielki Fryderyk*, Gebethner i Wolff, Warszawa–Kraków 1910, s. 269.

³² A. Nowaczyński, *Car Samozwaniec*..., s. 277.

przesądziło szalę rywalizacji z Polakami na ich korzyść. Świat dramatów Nowaczyńskiego opiera się na dwóch warunkujących się wzajemnie conceptach: historycznym darwinizmie i uznaniu dla cywilizacji jako siły ładotwórczej, porządkującej rzeczywistość w imię, z jednej strony, przewag rozumy, z drugiej zaś – potencjalizacji dynamiki życia.

Przypomina w tym Nowaczyński pod niejednym względem ówczesną włoską awangardę futurystyczną. W jednym i drugim przypadku – *toutes proportions gardées* – mamy do czynienia z intelektualną zapalczewością pobudzana przez entuzjazm dla nowoczesności i znajdującą ujście w predylekcji do doraźnych, radykalnych wystąpień. W obu również przypadkach negatywnym układem odniesienia pozostaje tradycja. Zwraca także uwagę emblematyczne dla futuryzmu zjawisko pozycjonowania się w roli koryfeusza postępu, przy czym samo ukierunkowanie na Nowe (bycie w awangardzie) wydaje się przesłaniać, a nawet unieważniać merytoryczną wiarygodność i spójność przekazu. Postępowość Nowaczyńskiego, zwłaszcza jako publicysty, pozostaje mniej może tematycznie uwydatniona, choć przecież stałym zapleczem ideologicznym pozostają dlań oświecenie i pozytywizm. Z pewnością reprezentuje pisarz etos inteligencji z wyróżniającym go poczuciem misji i elitarnością.

Zestawienie galicyjskiego inteligenta z wielkomięjską elitą awangardową Zachodu, na pierwszy rzut oka wydaje się dość abstrakcyjne, gdy osadzimy je na tle emancypacyjnych aspiracji części klasy inteligenckiej *tout court*. Emancypacja ta, w wymiarze ideologicznym przebiegająca na linii tradycja – nowoczesność, stanowi osobne zagadnienie historyczne, skomplikowane i wielokontekstowe, wspólne dla ówczesnej Europy. Tu przywołuję je dla zaznaczenia znamiennej różnicy położenia w łonie inteligenckiej „międzynarodówki” europejskiej, które łatwo przeoczyć, gdy pominiemy jej usytuowanie na mapie centro-peryferyjnych podziałów.

Program włoskich futurystów, odsączony od ich grandiloquentnej, wojowniczo-prowokacyjnej retoryki, ujawnia trywialnie proste, uniwersalistyczne przesłanie, sprowadzające się do imperatywu poddania się zasadzie ruchu, w imię potencjalizacji możliwości ludzkiej natury, jakie otworzyła nowoczesna cywilizacja z jej dynamiką życia. Uniwersalizująca ta zasada nie została jednak wysnuta z czysto abstrakcyjnej wizji świata nieokiełznanego ducha przygody, jest – na poziomie głębszych zależności – wyrazem buntu przedstawicieli określonej nacji, generacji i w ostatecznej konsekwencji – określonego ruchu społeczno-politycznego. Mowa o Włoszech na progu ich spóźnionej kolonialnej drogi³³. Sam futuryzm roztopił się w latach międzywojnia w żywiole włoskiego

³³ „To z Włoch rzucamy w świat ten nasz manifest gwałtowności niszczycielskiej i podpalającej, którym ustanawiamy dziś Futuryzm, ponieważ chcemy uwolnić ten kraj od śmierdzącej gangreny profesorów, archeologów, zawodowych przewodników i antykwariuszy. Zbyt długo

faszystów i kolonializmu, do których zgłosi entuzjastyczny akces. W swoim akcie założycielskim futuryzmu Tommaso Marinetti, urodzony w Aleksandrii syn włoskiego doradcy egipskiego wicekróla, nawiąże do znamiennej doświadczenia dzieciństwa: „O! Macierzysty rowie, niemal wypełniony błotnistą wodą! Piękny rowie fabryczny! Smakowałem twoją wzmacniającą papkę, która mi przypominała świętą czarną pierś mej sudańskiej mamki...”. Związek między doznaniem zmysłowej przyjemności skojarzonej z czarną piersią sudańskiej mamki i porównywalny, nieomal synestezyczny, rodzaj percepcji mocy cywilizacji technicznej skłania do refleksji nad późniejszym przejściem z programu rewolucji estetycznej do czynnej polityki (futuryzm – faszyzm – kolonializm). Jak wiemy, ideologia w myśli postkolonialnej (zapożyczona mocno w tradycji marksistowskiej) jest postrzegana jako czynnik maskujący realne siły i zależności. *Casus* futuryzmu redukującego swoje zainteresowania do obszaru autoteliczności sztuki, a jednocześnie zużytkowujący mityczne zasoby społecznej *psyche* dla politycznej aktywizacji, jawić się może jako wymowny i pouczający.

Spostrzeżenia te możemy zastosować do Nowaczyńskiego, który w swoich ideologicznych krucjatch odwołuje się do retoryki nowoczesności, utożsamiając ją *implicite* z ogólnie rozumianą, uniwersalną i postępową sferą myśli i praktyk, najbardziej spektakularny wyraz znajdującą w osiągnięciach nauki oraz techniki. Inaczej jednak niż futuryści, określa własne pozycje światopoglądowe w sposób historyczny i przeciwstawia je określonym układom odniesienia. Nie da się ukryć, na co zwracała już uwagę Anna Kieźuń, że stosunek pisarza do narodowej (sarmackiej) przeszłości został zapośredniczony przez oświecenie (gdy chodzi o dramaty Nowaczyńskiego, w szczególności przez satyrę oświeceniową)³⁴. Podobnie jest ze stosunkiem Nowaczyńskiego do romantyzmu, jakkolwiek tutaj ideowy rozbrat nastąpił nieco później.

My ciągle, nadal, zawzięcie, z uporem trzody Panurga pławimy się w idolatrii Wielgoludów romantycznych, a nad „zacofańcami” klasykami przeszło się z bezbrzeżną pogardą do nieporządku dziennego. O całą galerię oświeconych światłonośców tej ery nikt się z polonistycznej maffii nie zatroszczy. Dłubią bez-końca dziady nad „Dziadami” i chcą, żeby na „Dziadach” kształtowała się dusza młodej generacji z XX wieku, z ery telewizji i panmatoryzacji³⁵.

już były Włochy targowiskiem tandeciarzy. Chcemy uwolnić je od niezliczonych muzeów, które pokrywają ten kraj niezliczonymi cmentarzyskami. [...] Nasza świetna a kłamliwa inteligencja mówi nam, że jesteśmy treścią i przedłużeniem naszych przodków. Być może!... Niech będzie! Ale czy to ma jakie znaczenie? [...] Stojąc na wierzchołku świata, rzucamy raz jeszcze nasze wyzwanie gwiazdom!” *Artyści o sztuce. Od van Gogha do Picassa*, wybór i oprac. E. Grabska i H. Morawska, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1969.

³⁴ A. Kieźuń, *Śladami tradycji. Szkice o twórcach Młodej Polski i Dwudziestolecia*, Wyd. Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2004, s. 85.

³⁵ A. Nowaczyński, *Poznaj Poznań*, Drukarnia Polska Sp. Akcyjna, Poznań 1939, s. 139.

Niezależnie od światopoglądowych fluktuacji do romantyzmu nieodmiennie zbliżała pisarza predylekcja do silnych indywidualności, takich jak na przykład Wyspiański, którego przedwczesna śmierć tym dotkliwiej w odczuciu Nowaczyńskiego uwypukliła słabość generacji międzywojennych. Wypada zgodzić się z poglądem, że „autor *Fryderyka Wielkiego* w polityce nie był myślicielem ani ideowym monolitem, lecz przede wszystkim wyznawcą «religii» odwagi, konstruktywnej, twórczej, jak mogłoby się wydawać, ale czasem także bliskiej anarchii»³⁶. Znacznie ostrożniej natomiast należy potraktować stwierdzenie, że w tekstach wielkich przedstawicieli kultury, np. u zwalczanych przez siebie wieszczów (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński) czy w kręgu cenionych twórców rosyjskich (Tołstoj, Dostojewski) „szukał ponadczasowych prawd, odpowiedzi na zagadki współczesności»³⁷. Wydaje się jednak, że przeważa w postawie intelektualnej Nowaczyńskiego element woluntarystyczny, który w połączeniu z tak charakterystycznym dlań sytuacyjnym pragmatyzmem każe w nim widzieć raczej antyesencjalistę, jakkolwiek zagadnienie to wymagałoby osobnej uwagi.

W kulturze gest odrzucenia danej formacji, rozumiany dziś szeroko, jako przejście międzyparadygmatowe, nie jest jednoznaczny; stoi za nim zwykle – w takim czy innym stopniu – nieuświadomiona zależność od wcześniejszych formacji. Wykazuje to dowodnie Hanna Gosk w swoim studium paradygmatycznego przejścia między Młodą Polską a Dwudziestolecie³⁸. Badaczka w ciekawy sposób nawiązuje do dominującego obrazu Galicji/Krakowa w schyłkowym okresie zaborów, wyodrębniając w jego kontekście przestrzeń „umarłej sprawy”, „pamięci o minionej potędze i chwale I Rzeczypospolitej” oraz „fantazmatu ożywającego w sztuce”. Te dwie sprzeczne tendencje, utrwalające wyobrażenie, które odnowi późniejszy dyskurs postkolonialny (dychotomia Polski minionej chwały i kolonialnego zatracenia) w interesującym świetle stawiają Nowaczyńskiego, jako wizjonera przewyżającego je w imię przyszłości/nowoczesności. W swojej fascynacji nowoczesnością pozostaje wszelako Nowaczyński w niemałej mierze postromantycznym i postsarmackim indywidualistą. Tak jak futurystyczny fantazmat mocy dawał o sobie znać w asocjacjach kolonialnych, tak dystansowanie się Nowaczyńskiego od romantycznych czy sarmackich an-

³⁶ A. Meller, S. Kosiorowski, *A. Nowaczyński „redivivus”. Adolf Nowaczyński w rzeczywistości Polski sanacyjnej. Wstęp do drugiego tomu [w:] Z bojów Adolfa Nowaczyńskiego...*, t. II, red. A. Meller, S. Kosiorowski, Warszawa 2016, s. 29.

³⁷ Tamże.

³⁸ „Każdy habitus broni się przed zmianą i dąży do zapewnienia sobie stałości, toteż rodzącej się po 1918 roku II Rzeczypospolitej nie da się pozbawić śladów doświadczenia zaborowego, które w skondensowanej, ostatecznej wersji wystąpiło w dekadach składających się na literacki okres Młodej Polski”. H. Gosk, *Młoda Polska i jej życie po życiu. Zaborowość/postzaborowość – elementy fundacyjne paradygmatu zmiany w polskiej wersji wielkiego modernizmu*, „Pamiętnik Literacki” 2021, z. 4, s. 186.

tenatów naznaczone było gestyką zakorzenioną w głęboko zinternalizowanym indywidualizmie minionych epok. W taki oto znamieny sposób powieła Nowaczyński-antyromantyk gest romantycznego samotnika (Mickiewiczowskie: „sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem”):

*Gwiżdżę na waszą romantyczną Arkę!
Lewici! Pieśni są tylko chimera!
Oznajmić wam to mam czelność, lecz szczerą,
By raz wam wskazać iluzji szafarkę
Gwiżdżę więc na nią, i pcham moją barkę,
Samotną w ocean! Płyn, błędna galero!*

Głos Nowaczyńskiego jako rewelatora *conditio Polonica* uzyskuje właściwą sobie donośność po części właśnie dzięki nonkonformizmowi odziedziczonemu po sarmackich i romantycznych antenatach. Temu samemu, którego społeczne rezultaty zwalczał z wielokrotnie już podkreślaną zapalczywością. Właśnie jako człowiek i jako pisarz sytuujący się na przecięciu różnych formacji, tematyzujący odważnie i wprost wiele przemilczanych bądź niedocenionych zagadnień narodowej debaty tożsamościowej, zasługuje Nowaczyński na baczniejszą uwagę rodzimych postkolonialistów.

V

Barokowość stylu oraz różnorodność form wyrazu (mogące przytłaczać dzisiejszego czytelnika), wielostronność i zmienność zainteresowań, a nade wszystko ogólne wrażenie obcowania z *personalita specifica* uczyniły z Nowaczyńskiego w polskim establishmencie literackim figurę barwną i imponującą, lecz zarazem taką, którą trudno brać do końca serio. A jednak to właśnie on może jawić się z dzisiejszej perspektywy jako jeden z ciekawszych rewelatorów *conditio Polonica*. „Ciekawszych” oznacza w danym przypadku: wnikliwych, podejmujących zagadnienia, których waga na przestrzeni kolejnych dekad obiektywnie wzrosła lub zgoła ujawniła się. Przede wszystkim chodzi o geopolityczne rozpoznania dotyczące szans (polityka morska) i zagrożeń (militaryzm niemiecki, międzynarodowa polityka Anglosasów, nacjonalizm ukraiński, litewski etc.), jakie wyłoniły się przed odrodzonym na gruzach starego ładu państwem polskim. Z serii mniej czy bardziej cząstkowych rozpoznań wyłania się natomiast – inaczej niż w propagandzie obozu sanacyjnego, ostro przez Nowaczyńskiego zwalczanego – ogólny obraz kraju peryferyjnego, będącego zakładnikiem własnej przeszłości (za sprawą błędów w niej popełnionych oraz ukształtowanego w niej charakteru narodowego), zmuszonego dla utrzymania swojej egzystencji do swoistej „ucieczki” w nowoczesność/przyszłość. Ergo do przezwyciężenia swojej peryferyjności.

Galiczyjskie doświadczenie Nowaczyńskiego odegrało tu niewątpliwie rolę światopoglądowej inicjacji, ustawiając autora *Figlików sowizdrzalskich*, z jednej strony, w roli krytyka dusznego prowincjonalizmu krakowskiego, którego obraz zostanie później metonimicznie przeniesiony na prowincjonalizm polski *tout court*, z drugiej zaś – w roli apologety oświecenia, rozumu i cywilizacyjnych awantury Zachodu. Na tej przestrzennej matrycy imagologicznej (peryferie – centrum) oparł Nowaczyński całą późniejszą wizję rodzimej historii i polskiego charakteru narodowego. Czerpiąc dość swobodnie z zasobów myśli społecznej swojego czasu (darwinizm, utylitaryzm, liberalizm, pozytywizm, nacjonalizm), ukształtował sugestywną wizję narodu słabo przystosowanego do funkcjonowania w świecie, którego zasady reguluje siła i gra interesów. Polska peryferyjność jest dlań w pierwszym rzędzie funkcją własnych słabości, nietrafnych wyborów geopolitycznych, niezrozumienia istoty wyzwań czasu, politycznej naiwności. Jednocześnie *remedium* na stan polskiego upodrzednienia nie wiąże Nowaczyński z jakąś rdzenną formułą polskości, której restytucja mogłaby doprowadzić do przewyciężenia niepomyślnego *status quo*. Jest on w tej mierze, podobnie jak i w odniesieniu do wielu innych kwestii światopoglądowych, filozoficznym antyesencjalistą, odrzucającym możliwość docierania do wartości samych w sobie etc., opierania na nich programów działania. Ewokuje w ten sposób pośrednio, w sposób frapująco nowoczesny, jedno z zagadnień znajdujących się w polu zainteresowania współczesnych *postcolonial studies*: jak sprawić, by świat uciśniony (*subalterity*) odzyskał/uzyskał należny mu głos, jak uczynić go sprawczym? Nowaczyński zdaje się sprowadzać rzecz – inaczej niż dzisiejsi postkolonialiści – do pragmatyki postaw i decyzji sytuacyjnych, każdorazowo osadzonych w określonym kontekście historycznym i społecznym, z niego też czerpiących bezpośrednio uzasadnienie do działań. Dobrego przykładu dostarcza w tej mierze zaangażowanie pisarza-publicysty w urabianie świadomości rodaków w związku z zadaniami, jakie wyłoniło odzyskanie niepodległości (dostęp Polski do morza, polityka wobec mniejszości etnicznych, zagrożenie rewizjonizmem niemieckim etc.). Wydaje się, że Nowaczyński jako pisarz-intelektualista oraz *sui generis* ideolog narodowej sprawy zasługuje na poważne, kompleksowe studium, ujmujące jego dorobek w perspektywie wykraczającej poza ramy odczytań literaturoznawczych, zwłaszcza takich, które spychają go niejako w „opłatki” konkretnych formacji historycznych (np. młodopolskiej). Mamy tutaj do czynienia z nowoczesnym, niezależnym myślicielem społeczno-politycznym, którego literacko-publicystyczne, nie zawsze fortunate dlań uwikłania, przesłoniły w znacznej mierze wartość jego myśli. Współczesne badania postzależnościowe (a wśród nich zwłaszcza *postcolonial studies*) mogą stanowić obszar owocnej badawczo rewizji dorobku Nowaczyńskiego.

Bibliografia

- Artyści o sztuce. Od van Gogha do Picassa*, wybór i oprac. E. Grabska i H. Morawska, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1969.
- „*Chamuły*”, „*gnidy*”, „*przemilczacze*”. *Antologia dwudziestowiecznego pamfletu polskiego*, red. D. Kozicka, Wyd. Universitas, Kraków 2010.
- Czannerle M., *O „Wielkim Fryderyku” i teatrze Nowaczyńskiego* [w:] A. Nowaczyński, *Wielki Fryderyk*, Teatr Ateneum im. S. Jaracza w Warszawie, https://encyklopediateatru.pl/repository/performance_file/2017_12/99030_wielki_fryderyk_teatr_ateneum_warszawa_1977.pdf, s. 11 [dostęp 11.12.2023].
- Gosk H., *Młoda Polska i jej życie po życiu. Zaborowość/postzaborowość – elementy fundacyjne paradigmatu zmiany w polskiej wersji wielkiego modernizmu*, „*Pamiętnik Literacki*” 2021 z. 4.
- Hutnikiewicz A., *Młoda Polska*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2012.
- Kieźuń A., *Spór z tradycją romantyczną. O działalności pisarskiej Adolfa Nowaczyńskiego*, Białystok 1993.
- Kieźuń A., *Śladami tradycji. Szkice o twórcach Młodej Polski i Dwudziestolecia*, Wyd. Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2004.
- Krzyżanowski J., *O Adolfe Nowaczyńskim*, „*Pamiętnik Literacki*” 1946, nr 3–4.
- Loomba A., *Kolonializm/postkolonializm*, przeł. N. Bloch, Wyd. Poznańskie, Poznań 2011.
- Malik J.A., *Adolf Nowaczyński: między modernizmem a pozytywizmem*, Wyd. KUL, Lublin 2002.
- Nowaczyński A., *Bóg wojny. Epizod napoleoński z zimy roku 1812*, Gebethner i Spółka, Kraków 1908.
- Nowaczyński A., *Car Samozwaniec, czyli polskie na Moskwie gody*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1909.
- Nowaczyński A., *Figliki sowizdrzalskie*, Wyd. Biernacki i Sp., Gebethner i Sp., Warszawa–Kraków 1909.
- Nowaczyński A., *Malpie zwierciadło. Wybór pism satyrycznych*, t. I–II, Wyd. Literackie, Kraków 1974.
- Nowaczyński A., *Pamflety*, Warszawa 1930.
- Nowaczyński A., *Poznań Poznań*, Drukarnia Polska Sp. Akcyjna, Poznań 1939.
- Nowaczyński A., *Warta nad Wartą*, Drukarnia Polska S.A., Poznań 1937.
- Nowaczyński A., *Wielki Fryderyk*, Gebethner i Wolff, Warszawa–Kraków 1910.
- Nowaczyński A., *Wielki Fryderyk. Powieść dramatyczna*, Wyd. Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982.
- Pieniądz A., *Historycy a teoria postkolonialna – między niewiedzą, odrzuceniem i krytyką* [w:] „*Debaty Artes Liberales*”, t. X, red. J. Kieniewicz, Wydział „*Artes Liberales*” Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2016.
- Pomian K., *Historia – dziś* [w:] *Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*, red. E. Domańska, R. Stobeczki, T. Wiślicz, Wyd. Universitas, Kraków 2014.
- Romaniszyn K., *Dyskurs postkolonialny a dzieje Polski*, „*Studia Polonijne*”, t. 34, Lublin 2013.
- Skórczewski D., *Retoryka pominięcia i przemilczenia a prawda literatury. O postkolonialnych implikacjach pewnych praktyk dyskursywnych* [w:] *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*, red. H. Gosk, B. Karwowska, Warszawa 2008.
- Thompson E., *A jednak kolonializm*, „*Teksty Drugie*” 2011, z. 6.
- Tobera M., „*Z balkon na bruk*” (*Adolf Nowaczyński*), „*Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*” 1992, nr 3–4.
- Z bojów Adolfa Nowaczyńskiego. Wybór źródeł*, red. A. Meller, S. Kosiorowski, t. I–III, Wyd. von Borowiecky, Warszawa 2012.

**Adolf Nowaczyński as a revealer of “conditio Polonica”:
a postcolonial retrospective**

Summary

The article focuses on Adolf Nowaczyński, a writer, playwright, journalist, and political thinker from Galicia during the Young Poland and Interwar periods, within the context of selected themes from Polish postcolonial studies. Nowaczyński's Galician experience shaped his perception of Polish provincialism contrasted with Western civilizational centers. This biographical-ideological standpoint became the starting point for a broader vision of Polish history and national character. Nowaczyński's thought, aligning with contemporary (post)colonial frameworks (notably the role of center-periphery divisions), distinguishes itself with a pragmatic, anti-essentialist approach to national history and a quest to overcome inherited dependencies through actions aimed at achieving specific social and political goals (such as advocating for an active maritime policy).

Keywords: Adolf Nowaczyński, Sarmatism, Galicia, literature, postcolonial studies